



■ Odwaga nad Morzem Bałtyckim

Już w XVIII w. stosunki prusko-rosyjskie opierały się nie tylko na relacjach osobisto-emocjonalnych. Pomiędzy obydwoma wydzwigającymi się do pozycji mocarstwowej państwami powstało wówczas swego rodzaju powinowactwo z wyboru. Oddziałuje ono po dziś dzień.

Martin Schulze Wessel

Próba otrucia krytyka reżimu Putina Aleksieja Nawalnego i konsekwentne wspieranie przez Moskwę białoruskiego władcy Aleksandra Łukaszenki odmieniły niemiecki dyskurs o Rosji. Podczas gdy wcześniejsze zamachy trucicielskie, w oczywisty sposób wspierane i usprawiedliwiane przez rosyjskie państwo, jak też ataki ze strony rosyjskich hackerów, w niewielkim stopniu zaszkodziły stosunkom między Berlinem a Moskwą, to dziś stoimy - i wielu się z tym zgadza - na rozdrożu w relacjach niemiecko-rosyjskich.

Zawsze gdy uzmystawiamy sobie, że mamy do czynienia z przełomem, nasuwa się historyczne pytanie: co się właściwie kończy i jaka przyszłość się zbliża? Wielu uczestników politycznej debaty domaga się dziś, by przestać obchodzić się z Kremlm w aksamitnych rękawiczkach. O ile wydaje się to słuszne w obliczu uprawianego przez Moskwę terroru państwowego, to nie wydaje się jednak, by wynikał z tego jakiś program nowej polityki. Również w przyszłości Niemcy będą musiały w wielu politycznych kwestiach współdziałać z Rosją, a przy tym zimna analiza interesów wymaga umiejętności oceniania polityki Kremla, a więc - zrozumienia Rosji.

Rzeczywisty nowy początek polegałby na europeizacji niemieckiej polityki wobec Rosji. Gdyby do tego doszło, mielibyśmy rzeczywiście do czynienia z historycznie nową jakością. Dotychczas jednak przykładem skoordynowanej, skutecznej polityki Europy wobec Rosji było jedynie wprowadzenie unijnych sankcji po aneksji Krymu.

Redakcja:

Radosław Grodzki
Karol Janoś
(redaktor naczelny)
Piotr Kubiak
Krzysztof Malinowski

Korekta:

Hanna Różanek

Nr 34(454)/2020
03.12.2020

ISSN 2450-5080

Biuletyny dostępne
także dzięki:
NEWSLETTER IZ
FACEBOOK
SCRIBD
LINKEDIN
TWITTER

Każdej próbie nowego otwarcia musi towarzyszyć refleksja, z jakimi tradycjami następuje zerwanie i jak głęboko one sięgają. Chcąc zeuropeizować politykę wobec Rosji trzeba powiedzieć, jak wyglądały specyficzne niemieckie drogi (*Sonderwege*) i ukryte zależności. Należy w końcu zapytać, jak daleko te tradycje sięgają. W odniesieniu do polityki państw europejskich wobec Rosji można rozróżnić między historią najnowszą a epoką sięgającą początków epoki nowożytnej.

W historii najnowszej dostrzegalny jest wzorzec niemieckiej polityki wobec Rosji, który począwszy od lat sześćdziesiątych odróżniał się znacząco od polityki innych państw europejskich. Odkąd Republika Federalna w relacjach z Moskwą postawiła na „zmianę przez zbliżenie”, niemiecka polityka zagraniczna realizowana była dwutorowo: mocno zakotwiczona w sojuszu z państwami zachodnimi i jednocześnie zainteresowana pogłębieniem stosunków z państwami bloku wschodniego, przy czym dialog z Moskwą odgrywał w niemieckiej polityce odprężenia rolę naczelną.

Tradycja ta przetrwała cezurę roku 1989, a w 2008 r. ówczesny minister spraw zagranicznych Frank-Walter Steinmeier (*SPD*) zadeklarował niemiecko-rosyjskie „partnerstwo w modernizacji” (*Modernisierungspartnerschaft*), w którym współpraca gospodarcza miała być związana ze wspieraniem w Rosji praworządności i idei społeczeństwa obywatelskiego. Dwa lata później koncepcja ta została podchwyczona przez Unię Europejską, ale „partnerstwo w modernizacji” w odniesieniu do Rosji pozostało w zasadzie projektem niemieckim, którego optymistyczne założenia nie spełniły się w putinowskiej Rosji. Zwłaszcza w zakresie polityki energetycznej Niemcy współdziałały z Rosją na własną rękę. Także w ciągłym dialogu, o który Angela Merkel dbała w odniesieniu do Władimira Putina, dostrzec można trwałość dawnych szczególnych stosunków Berlina z Moskwą.

Również Francja, począwszy od Charles’a de Gaulle’a po Emmanuela Macrona, wciąż podejmowała starania, by Rosję traktować wyjątkowo, ale realizowała tę politykę w sposób nie tak koherentny, jak Niemcy. Natomiast Wielka Brytania w ostatnich latach zajmowała wobec Rosji w porównaniu z Niemcami i Francją stanowisko bardziej zdecydowane, zwłaszcza po próbie otrucia b. agenta rosyjskich służb specjalnych Siergieja Skripała i jego córki. Londynowi udało się wówczas spowodować, że ponad dwadzieścia państw poszło za przykładem Wielkiej Brytanii i wydalilo ze swych krajów urzędników rosyjskich ambasad.

Fundamenty stosunków europejsko-rosyjskich mają jednak starszą metrykę. Położone zostały już w erze nowożytnej, gdy Piotr Wielki w początkach XVIII w. kierował Rosję ku Zachodowi. Epokowy przelom, będący zasługą tego cara, jest na ogół opisywany jako modernizacja polityczna i kulturowa, reformy ustrojowe i społeczne, ale też założenie Petersburga, który miał być „oknem na Europę”. Epoka Piotra I była jednak także okresem rewolucji w stosunkach międzynarodowych, w wyniku której wcześniejszy system europejski został zastąpiony nowym. Imperium carów stało się mocarstwem, a państwa europejskie wypracowywały różne strategie, by się z tym faktem zmierzyć. Różne drogi, jakie wówczas obierano, prowadziły do czasów nam współczesnych.

Przelom epoki nowożytnej wyznaczyła tzw. Wojna Północna, podczas której Szwecja - w XVII w, dominująca w basenie Morza Bałtyckiego - została w 1700 r. zaatakowana

przez koalicję utworzoną przez Danię, Saksonię i Polskę oraz Rosję. Z wojny tej państwo carów wyszło wzmocnione na skalę tak dużą, jakiej sam Piotr I się nie spodziewał. Car chciał początkowo wywalczyć jedynie dostęp do Bałtyku w rejonie ujścia Newy, a tymczasem w wyniku tej wojny przypadły mu w udziale rozległe obszary południowych wybrzeży tego morza oraz hegemonia w Polsce. Pokój w Nystad przypieczętował jesienią 1721 r., prawie 300 lat temu, klęskę Szwecji. Dominującym na Bałtyku mocarstwem stała się w miejsce Szwecji Rosja, z nową stolicą w Sankt Petersburgu.

Znacząca dla powstania nowego systemu międzynarodowego była ostatnia faza wojny, przypadająca na lata 1716-1721. W tym właśnie pięcioleciu powstały podstawowe wzorce polityki mocarstw europejskich wobec Rosji: brytyjskie *containment*, czyli powstrzymywanie, i prusko-rosyjskie szczególne stosunki łączące te państwa, zainteresowane wspólnym opanowaniem Polski. Impulsem dla rozszerzenia wojny nad Bałtykiem stało się zmienione postrzeżenie Rosji w Londynie. Dopóki wydawało się, że celem Rosji jest uzyskanie tylko jednego portu nad Bałtykiem, wymiar konfliktu pozostawał regionalny. Tak więc w latach 1700-1714 uwaga obserwatorów podzielona była pomiędzy dwoma teatrami działań wojennych - region Bałtyku na wschodzie i walka o sukcesję hiszpańską na zachodzie.

Po zawarciu pokoju na zachodzie jednak przesunięcia w układzie sił w rejonie Morza Bałtyckiego po Wojnie Północnej stały się jednym z tematów, zajmujących uwagę całej Europy. Piotr I nie tylko zdobył port nad Bałtykiem, ale sięgnął również po Inflanty i Ingrię, od 1717 r. pośrednio kontrolował polską Rzeczpospolitą szlachecką i w zręczny sposób wywierał wpływ na bieg wydarzeń w Kurlandii i Meklemburgii. Nowe ambitne mocarstwo stało się wyzwaniem dla europejskiego systemu międzynarodowego.

Brytyjski minister James Stanhope precyzyjnie ustalił źródło zagrożenia dla równowagi sił w Europie i interesów Wielkiej Brytanii. Jako hegemon nad Bałtykiem Rosja byłaby w stanie kontrolować zapotrzebowanie Anglii na drewno, budulec dla brytyjskiej floty. Londyn ponadto rozpoznał potencjalny wymiar globalny regionalnej wojny nad Morzem Bałtyckim: spostrzegł, że cele Rosji wykraczają poza posiadanie portu nad Bałtykiem i polegają na uzyskaniu możliwości zamknięcia drogi handlowej, łączącej Europę poprzez Rosję z Indiami, co uczyniłoby imperium carów punktem węzłowym światowego handlu. Wielki antagonizm między Rosją a Zjednoczonym Królestwem, w XIX w. koncentrujący się na walce o wpływy w Afganistanie i Azji Środkowej (nazywany „Wielką Grą”), zaznaczył się już wówczas.

Ripostą Jamesa Stanhope’ego na ambicje nowego wschodzącego mocarstwa była polityka w stylu *containment*, w tym też celu przystąpił on do budowy szerokiej koalicji państw leżących w basenie Morza Bałtyckiego, która miała wesprzeć Szwecję stawiającą czoła rosyjskiej ekspansji. W ten sposób w centrum uwagi znalazły się Prusy, państwo które uprawiało podobną jak Rosja politykę poszerzania swego terytorium, tyle że w granicach niemieckiego obszaru językowego.

Fryderyk Wilhelm I, zwany „królem żołnierzy” (*Soldatenkönig*), stworzył armię ogromnych rozmiarów w stosunku do liczby mieszkańców Prus. Wzbudzało to zaniepokojenie państw ościennych - Hanoweru, Meklemburgii, Saksonii i Polski.

Stanhope wiedział, że bez włączenia Prus do antyrosyjskiego aliansu nie będzie możliwe powstrzymanie rosyjskich ambicji mocarstwowych.

Prusy znalazły się w obliczu alternatywy: przyłączyć się do antyrosyjskiego sojuszu państw europejskich lub wejść na drogę separatystycznej polityki, zmierzającej do sojuszu z carem. Fryderyk Wilhelm I dobrze zdawał sobie sprawę z zagrożeń, jakie niesłaby rosyjska hegemonia. Król Prus widział podczas Wojny Północnej, że Prusy są bezbronne, gdy wojska rosyjskie w walkach ze Szwedami, nie pytając go przeciągały przez terytoria jego królestwa i gdy nie pozostało mu nic innego, jak pogodzić się z naruszeniem suwerenności i neutralności Prus podczas Wojny Północnej.

Ale teraz Prusy stanęły przed wyborem. Fryderyk Wilhelm najpierw przyjął ofertę Brytyjczyków, proponujących mu zawarcie układu sojuszniczego, który rokował zyski terytorialne. Londyn w związku z tym traktatem chciał zrealizować duży plan, na skalę europejską. Związane z Anglią dynastycznie królestwo Hanoweru miało zawrzeć z Prusami sojusz, który stanowiłby punkt wyjścia dla stworzenia większej koalicji. Z brytyjskiego punktu widzenia chodziło głównie o zbliżenie między Prusami a Polską, ponieważ trwałe porozumienie między Berlinem a Warszawą uniemożliwiłoby Rosji związenie ze sobą Prus wskutek ewentualnego wspólnego wystąpienia przeciwko Polsce.

Pruska dyplomacja długo broniła się przed tym traktatowym zapisem, ale w końcu Fryderyk Wilhelm ustąpił i zobowiązał się w układzie z 4 sierpnia 1719 r., że nie będzie przeszkadzać „polskiemu królowi w sprawowaniu niekwestionowanych rządów w swym państwie, we wszystkich jego terytoriach”. Angielscy i hanowerscy dyplomaci cieszyli się: „teraz, gdy jesteśmy asekurowani w Niemczech, nabieramy odwagi nad Bałtykiem”.

Zadowolona była również pruska dyplomacja. Główny doradca króla ds. polityki zagranicznej Heinrich Rüdiger von Ilgen dostrzegał w sojuszu dogodną okazję, aby wyjść z jakimś zyskiem z wojny, w której zresztą Prusy nie brały udziału. „Król żołnierzy” podpisał traktat dopiero po trudnym zmaganiu się z sobą, które było dla niego bolesne. Obawiał się bowiem utraty wsparcia ze strony cara, które mimo wszystko dawało mu poczucie bezpieczeństwa.

W tym wewnętrznym konflikcie, jaki stał się udziałem Fryderyka Wilhelma, główną rolę odgrywało nie analizowanie interesów, lecz emocje. Obaj władcy byli do siebie podobni w swych ekscentrycznych kolekcjonerskich upodobaniach, co mogło być jednym z powodów rusofilstwa Fryderyka Wilhelma. Już w 1716 r. Piotr obiecał „królowi żołnierzy”, że wyśle mu do Poczdamu do 250 „długich wojaków”, którzy mieli dołączyć do formowanej przez pruskiego króla gwardii, składającej się z samych wysokich żołnierzy. W rewanżu Piotr otrzymał wykonany ze wschodniopruskiego bursztynu kompletny wystrój ścian Bursztynowej Komnaty.

Wzajemne podarunki utrwały przyjaźń. Dla emocjonalnego fundamentu stosunków politycznych znacznie ważniejsze było jednak to, że między Rosją a Prusami wytworzył się pewien rodzaj powinowactwa z wyboru. Oba państwa były ambitnymi intruzami w systemie wielkich mocarstw. Prusy, wówczas jeszcze państwo o średnim potencjale, z rozrzuconymi geograficznie skrawkami swych terytoriów, otoczone były przez takich sąsiadów, jak Hanower, Meklemburgia i połączone unią personalną

Polska i Saksonia, które z niepokojem obserwowały niepowstrzymany wzrost ich znaczenia. Za brutalnego intruza, aspirującego do pierwszej ligi europejskich mocarstw, uchodziło też imperium carów. Oba państwa wywracały do góry nogami istniejącą architekturę stosunków międzynarodowych i napotkały - Rosja w większym stopniu, Prusy w mniejszym - opór mocarstw broniących *status quo*.

Fryderyk Wilhelm zdał sobie sprawę z trudnej sytuacji swego królestwa, widząc zagrożenie dla rosyjskich ambicji ze strony Wielkiej Brytanii i jej polityki sojuszy. Z charakterystyczną empatią dla położenia cara uzasadniał swą decyzję, by w obliczu sojuszu między Anglią i Hanowerem nie wdawać się w aliansy skierowane przeciwko Rosji. „Anglia na nic carowi nie pozwala, miałby on mieć jedynie Petersburg, żadnej floty. Czy to leży w moim interesie?”. I dochodził do wniosku: „Myślę (...), że w moim interesie będzie, aby car był silny, a ja postąpię rozważnie, gdy się z nim zwiążę”.

Emocjonalne nacechowanie, jakim odznaczały się wówczas stosunki prusko-rosyjskie, było czymś więcej niż tylko wyrazem osobistej bliskości obu władców. Bazowały one na podobnym u nich obu wrogim nastawieniu do polityki Wielkiej Brytanii i Hanoweru, wyrastały też ze wspólnego zainteresowania Berlina i Petersburga osłabieniem Polski. To spowodowało, że car i „król żołnierzy” podpisali w lutym 1720 r. - nieco ponad pół wieku przed pierwszym rozbiorem Polski - układ, zawierający cały szereg uzgodnień, wymierzonych w Polskę. Ustalono, że zablokowane zostaną reformy, które miałyby zwiększyć skuteczność ustroju polskiej republiki szlacheckiej. Chciano też przeszkodzić, by następcą tronu został w Polsce kolejny przedstawiciel saskiej dynastii Wettynów. A w specjalnej deklaracji, utajnionej nawet przed własnymi ministrami, Fryderyk Wilhelm gwarantował, że nie przystąpi do wojny po stronie Anglii przeciwko Rosji.

Kiedy w polityce Fryderyka Wilhelma wobec Rosji racjonalność zmagiała się z emocjonalnością, to polityka cara wobec Prus była krystalicznie jasna. Piotr doskonale rozpoznał możliwości, jakie dawała mu polityka nieprzyjazna Polsce, sprawiająca, że będzie mógł utrzymać Prusy po swojej stronie. Pisał do swego kanclerza: „Zawieramy ten traktat nie tyle ze względu na sprawy polskie, wydaje nam się on odpowiedni, by zapewnić przyjaźń między układającymi się stronami”. Dla Piotra I sprawa Polski była tylko środkiem, aby utrzymać Prusy po stronie Rosji.

Wprawdzie Anglia wysłała swą flotę na Bałtyk, ale bez wsparcia przez szeroki alians państw europejskich, a zwłaszcza przez militarystyczne Prusy, próba odbudowania równowagi sił nad Morzem Bałtyckim była z góry skazana na niepowodzenie. Koniec angielskiego *containment* przypieczętowało w końcu bankructwo brytyjskiej Kompanii Mórz Południowych jesienią 1720 r. Kontynuowanie przez Londyn kosztownej wojny morskiej stało się niemożliwe. Teraz Anglia sama nakłaniała Szwecję, by ta zawarła pokój z Rosją. 10 września 1721 r. wojna została zakończona pokojem w Nystad, zawartym na warunkach podyktowanych przez Piotra I. Ingria, Estonia, Inflanty i część Finlandii zostały przyłączone do Rosji. Od Petersburga po Rygę Rosja panowała teraz nad wybrzeżami Bałtyku, zastępując Szwecję w roli hegemonia w północno-wschodniej części Europy.

Za tą spektakularną zmianą sytuacji w rejonie Bałtyku dostrzec można było jej ogólnoeuropejski wymiar. Piotr I nie tylko pokonał znacznie początkowo od Rosji

silniejszą Szwecję, ale też wygrał w starciu z przeciwnikiem, z którym konfliktu na początku wojny w ogóle nie brał pod uwagę. W triumfalnym pochodzie, jaki car po traktacie z Nystad zorganizował w Petersburgu, kazał postużyć się specjalnie zaprojektowanym symbolem rosyjskiego orła, zionącego ogniem na godła Szwecji i Wielkiej Brytanii. Rosja odniosła zwycięstwo w pierwszym konflikcie Wschód-Zachód ery nowożytnej.

W dramatycznej ostatniej fazie Wojny Północnej ukształtowały się dwa różne wzory reagowania na Rosję jako nowy silny czynnik w europejskich stosunkach międzynarodowych: angielski *containment* i pruskie wiązanie się z Rosją w celu wspólnego podbicia Polski. W godnej uwagi „zależności ścieżkowej” Londyn i Berlin co jakiś czas później po te właśnie wzorce sięgały. Brytyjczycy stosowali powstrzymywanie Rosji przede wszystkim w odniesieniu do kwestii orientalnych, na przykład w ostatnim ćwierćwieczu XVIII w., a później podczas wojny krymskiej (1853-1856), jak też konkurując z Rosją w Azji Środkowej. Prusy z kolei trzymały się polityki obliczonej na związki z Rosją, przy czym stałym celem sojuszu obu tych państw było poddanie Polski swej kontroli, a następnie rozbiór tego państwa.

„Zależność ścieżkowa” była w tym przypadku bardziej kompleksowa niż brytyjski *containment*. Wraz z rozbiorem Polski pod koniec XVIII w. Prusy i Rosja stały się bowiem w następnym stuleciu siłą rzeczy współnikami, tłumiącymi narodowe i demokratyczne powstania polskie, a w optyce liberalnej uchodziły za konserwatywny biegun europejskiego systemu międzynarodowego. I odwrotnie, Polska stała się ważnym punktem odniesienia imperialnego nacjonalizmu Rosjan i Niemców, służąc z kolei jako ferment orientacji autorytarnej i cementując sojusz między Petersburgiem a Berlinem.

Mimo że sojusz ten załamał się, antypolski konsensus nadal jedna podskórnie funkcjonował w polityce obu stron, tworząc podstawy szybkiego nawiązania zerwanych wcześniej stosunków. Po I wojnie światowej Republika Weimarska i radziecka Rosja szybko zatem porozumiały się w Rapallo, co miało wymiar rewizjonistyczny z ostrzem wyraźnie skierowanym przeciwko Polsce. W układzie tym powtórzyła się konstelacja z 1719 r.: Rosja i Niemcy odnalazły się w powinowactwie z wyboru, tym razem jednak nie jako ambitne militarystyczne państwa, których mocarstwowy awans został zahamowany przez zachodnią dyplomację, lecz jako przegrani z I wojny światowej i pariasi systemu wersalskiego.

Do dzisiaj degradacja Niemiec po I wojnie światowej wydaje się motywem ponownego konstruowania rosyjsko-niemieckiego powinowactwa z wyboru. Tak więc w swym opublikowanym w czerwcu tego roku artykule historycznym o pakcie Hitler-Stalin, Putin wiele miejsca poświęcił krzywdzie, jakie zachodnie mocarstwa wyrządziły Niemcom w traktacie wersalskim. Autor z dużą empatią dla Niemiec pisał o „wielkiej niesprawiedliwości”, „narodowym upokorzeniu” i zachodnim dążeniu do „obrabowania tego kraju”. Niebezpośrednio, ale wyraźnie wskazał na występujące w analogicznej oficjalnej rosyjskiej narracji podobne upokorzenie przez Zachód, które Rosja musiała ścierpieć po klęsce w zimnej wojnie. Zarazem swój traktat historyczny wypełnił Putin licznymi antypolskimi argumentami i stereotypami. Zawartej w tej retoryce oferty, by raz jeszcze Niemcy i Rosja zbliżyły się w duchu antypolskim, tym razem jednak niemiecka opinia publiczna - poza jakimś marginesem - nie podjęła.

Niemniej wzorce dawnej polityki wobec Rosji w Niemczech nadal istnieją. Ich podstawa, w postaci opanowania przez imperialną Rosję szerokiego przedpola z udziałem Prus/Niemiec, od czasu wejścia Polski do UE i NATO przestała już jednak istnieć. Swą tradycyjną hegemonistyczną politykę Rosja prowadzi dziś z użyciem takich klasycznych środków, jak aneksja i destabilizacja wobec Ukrainy. Do geopolitycznych instrumentów należy również obejście Ukrainy w przypadku tak ważnej infrastruktury surowcowej, jak gazociągi.

Temu geopolitycznemu celowi służy przede wszystkim *Nord Stream 2*. Udział w nim Niemiec odpowiada - przy wszystkich różnicach z sytuacją w XVIII w. - dokładnie wzorcowi tradycyjnej hegemonistycznej polityki Rosji: osłabić bezpośrednio przedpole Polski czy Ukrainy i wciągnąć w to Berlin. Nie byłoby słuszne zakładać, że rząd federalny ma obstrukcyjne zamiary wobec Ukrainy, jest akurat odwrotnie. Problemem jest zapominanie o historii: uczestnicząc w *Nord Stream 2*, Niemcy bezrefleksyjnie podążają starą drogą związków z Rosją, które pomijają interesy państw Europy Środkowo-Wschodniej. W ten sposób nie można osiągnąć wielkiego celu, jakim jest europeizacja niemieckiej polityki zagranicznej.

„Frankfurter Allgemeine Zeitung“, *Mut an der Ostsee*, 5.10.2020

Tłumaczenie Stanisław Żerko

Martin Schulze Wessel - prof. dr, ur. w 1962 r., wykłada historię Europy Wschodniej na Uniwersytecie Ludwiga Maksymiliana w Monachium